Nr. 555. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 28 listopada 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . 30 K — h, kwartalnie . 7 „ 50 „, miesięcznie . 2 „ 50 „;
z dwurazową przesyłką: rocznie . . 36 K — h, kwartalnie . 9 „ — „, miesięcznie . 3 „ — „.
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Mariacki l. 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . 8 halerzy, wieczorny . . 6 halerzy
na prowincji: poranny . . . 6 halerzy, wieczorny . . 10 halerzy

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze.

Lwów 27 listopada.

Opuścił niedawno temu prasę 28 rocznik wydawnictwa Związku stow. zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, zawierający statystykę tych stowarzyszeń z r. 1901. Ze statystyki tej dowiadujemy się, że od r. 1873 t. j. od wprowadzenia w życie ustawy z d. 9 kwietnia, zarejestrowano w sądach handlowych stowarzyszeń po koniec roku 1901 kredytowych 879, wytwórczych handlowych i innych 226, razem tedy 1.109. Po koniec roku 1901 ubyło z pierwszej kategorji 149, z drugiej natomiast aż 130, a więc więcej niż połowa, co najlepiej maluje brak u nas w tym względzie inicjatywy i poparcia. Jeszcze dosadniej brak ten nam się przedstawi, jeżeli zaznaczymy, że gdy w r. 1901 przybyło stow. kredytowych 109, to wytwórczych i handlowych zaledwie dwa. Po wyłączeniu spółek systemu Reiffeisena, było stow. rolniczych systemu Schultzego 605 z końcem roku 1901.

Organizacja tych stowarzyszeń udziałowych, przedstawia się następująco: Związek stow. zarobkowych i gospodarczych; patronat dla spółek oszczędności i pożyczek przy wydziale krajowym, pod kierunkiem dra Stefczyka; ruski „Sojuz" (związek) kredytowy, który grupuje około siebie ruskie instytucje kredytowe; powszechny związek, który ma się opiekować — jak powiada — „pewną kategorją stowarzyszeń o obniżonym poziomie moralnym, które czasami tracą niestety z oka ogólne cele."

Mówiąc wyraźnie, Związek ten ma na celu zaopiekować się towarzystwami wyznaniowo-żydowskiemi, posługującemi się w wewnętrznej administracji przeważnie językiem niemieckim, zaś motywem głównym założenia, obok chęci „podniesienia moralnego i intelektualnego tych stowarzyszeń" — jest intencja uchylenia się od kontroli rządowej, przewidzianej w projekcie ustawy o rewizjach przymusowych, dla tych stowarzyszeń, które do żadnego Związku nie należą. — Nie uprzedzając i czekając rezultatów działalności tego Związku, podaje Związek lwowski dla informacji, że założony w r. 1897 dla tych samych celów „Bank ludowy i związkowy we Lwowie", który z wielkim hałasem i reklamą rozpoczynał czynności, miał nawet czynnych lustratorów, — kończy już swój żywot likwidacją.

Na ogólną liczbę 605 stowarzyszeń kredytowych systemu Schultzego, zamieszczonych w tabelach, jest wyznaniowo-żydowskich 376, a pomiędzy 66 nowo założonemi jest ich 52, zatem na ogół istniejących 671 jest żydowskich 428, czyli prawie dwie trzecie! Geograficzne ich rozmieszczenie wskazuje, że ilość ich w pewnej okolicy stoi w prostym stosunku do ubóstwa i niskiej kultury ludności wiejskiej. W Stanisławowie jest ich 21, w Kołomyi 13, w Czortkowie 11, w Przemyślu 11, w powiecie kosowskim 12, — w małych miasteczkach, jak Podhajce, Husiatyn, Skała, Gliniany jest ich po 6—8.

Z ogólnej liczby stowarzyszeń systemu Schulzego, było z poręką nieograniczoną 13·84 prc., z ograniczoną 86·02 prc., zwrot więc ku lepszemu w tym kierunku jest aż nadto widoczny.

Na 16 okręgów sądowych, rozmieszczone są stowarzyszenia jak następuje: Okręg: Brzeżany 39 towarzystw; Jasło 26; Kołomyja 41; Kraków 44; Lwów 74; Nowy Sącz 20; Przemyśl 46; Rzeszów 49; Sambor 37; Sanok 36; Stanisławów 80; Stryj 18; Tarnopol 100; Tarnów 35; Wadowice 24 i Złoczów 32. Liczba członków z końcem roku 1901 wynosiła u stowarzyszeń kredytowych wogóle 464.109, w czem u związkowych 197 209; u wytwórczych i handlowych było członków 9.302. Udziały członków wynoszą: u stowarzyszeń kredytowych wogóle 22,176 993 k. 30 h., u wytwórczych i handlowych 3,553.848 k. 74 h. Pierwsze urosły o 3 prc., drugie o 22·27 prc; fundusze rezerwowe wynoszą u pierwszej kategorji 7,525 218 k. 83 h., w drugiej 336.028 k. 65 h. i wzrosły również u pierwszej o 11·72 prc., u drugiej o 8·69 prc. Kapitał własny stow. kredytowych wynosił razem 29 702.212 k. 13 h., w czem związkowych 13 239 311 k. 79 h. Wzrósł on także o 749.584 k. 09 h. Kapitał własny stow. wytwórczych i handlowych wynosi 3,889.877 k. 39 h. i także wzrósł o 674 320 k 08 h.

Wkładki oszczędności w tow. kredytowych wynoszą 84,801.906; z tej sumy na związkowe przypada 42 422.469 k. 86 h. Wzrosły one o 4,605.361 k. 29 h. Cały obcy kapitał w towarzystwach kredytowych wynosił ogółem kor. 107,924 804 k. 33 h., z czego na związkowe przypada 50,042 036 k. 09 h.; w wytwórczych i handlowych 6 578.128 k. 53 h. Stan pożyczek udzielonych przez towarzystwa kredytowe, wynosił ogółem 126,896 630 k., 54 h., z czego przypada na związkowe 56,646 208 k. i wzrósł o 4,705 494 k. 23 h. Suma kredytu udzielonego w r. 1901 wynosi ogółem 238 055.304 k. 12 h. i wzrosła o 8.758.036 k. 81 h., czyli 3·68%. Stowarzyszenia związkowe udzieliły pożyczek 84,778 128 k. 25 h., czyli o 4 272 482 k. 20 h. mniej, niż w r. poprzednim. Zapas towarów u stowarzyszeń wytwórczych i handlowych wynosi 2,859.880 k. 35 h. i wzrósł o 440 089 k. 44 h.

Nakoniec warto zaznaczyć, że ogólny obrót kasowy wszystkich stowarzyszeń kredytowych wynosił 1.022 miljonów i wzrósł w ciągu roku o 94 miljony; w samych zaś stow. związkowych wynosił obrót 346,000.000 i wzrósł o 18,000.000.

Upaństwowienie aptek — jedynem wyjściem z chaosu.

Rejestrując przed kilku dniami głosy wiedeńskie o znanem orzeczeniu trybunału administracyjnego, w sprawie niesprzedawalności aptek, względnie koncesyj na nie — daliśmy wyraz stanowczemu przekonaniu naszemu, że jedynam wyjściem z fatalnej i chaotycznej sytuacji, przez to orzeczenie dziś stworzonej, a wyjściem sprawiedliwem i dla ogółu ludności arcypożytecznem, byłoby upaństwowienie aptekarstwa. Z przyjemnością stwierdzamy w tej chwili, że niezależne i poważne pisma wiedeńskie dzisiej wyrażają to samo przekonanie.

Powiadają one tak:

Wśród ożywionej dyskusji na temat niesprzedawalności koncesyj aptekarskich, podzieliła się oczywiście opinja kół bezpośrednio interesowanych na dwa obozy... Jedni, to bardzo liczny zastęp zwycieskich asystentów aptekarskich, którzy tłumiąc w sobie długie lata gniew i żal, teraz tryumfują całą gębą. Drudzy znów, to poważna cyfra tysiąca kilkuset teraźniejszych właścicieli aptek, których orzeczenie trybunału w wysokim stopniu oczywiście zaniepokoiło. Widzą się bowiem pozbawionymi znacznej części mienia swego — owej idealnej wartości aptek, skutkiem posiadania koncesji w rękach — ba! nawet wywłaszczonymi, zrujnowanymi! Podobnież i sympatje ludności są podzielone. Uciśnieni do tej pory asystenci, mają jej sporo — to fakt! Przez nieznajomość ustawy w łonie władzy politycznej, która ich prawa do nabywania koncesji arbitralnie ukrócała, nie mając funduszów na kupno apteki, nie mogli ani marzyć o samodzielności, choćby bodaj u schyłku życia, gdyż otwieranie nowych aptek — jedyna droga do osiągnięcia koncesji i własnego kąta na stare lata — natrafiało zawsze na niezmierne trudności, stwarzane nieraz podstępnie i sztucznie, przez wpływowe wśród aptekarzy jednostki. Wreszcie i to zważyć trzeba, że właściwie od lat 40 wszystko działo się w tej mierze nielegalnie. Mianowicie koncesja, nadana przez państwo magistrowi farmacji bezpłatnie i *ad personam*, po jego śmierci, zamiast, iżby została udzieloną innemu godnemu i ukwalifikowanemu kandydatowi, przemieniała się w artykuł bezprzykładnej lichwy i frymarki. Co prawda, ucierpiało z tej przyczyny również bardzo wielu z teraźniejszych właścicieli aptek, zanim za drogie pieniądze stali się nimi! Nie zgon koncesjonarjusza wywoływał zmianę własności, lecz pieniądz grał główną rolę, w ten zaś sposób apteka osierocona, przechodziła najczęściej w ręce młodego człowieka — bez względu na jego kwalifikację — jeśli miał zamożnych rodziców, mogących kupić dlań inwentarz z koncesją, lub ożenił się bogato. A starzy farmaceuci, których od lat 40 o ich dobre prawo ukrócano, siwieli beznadziejnie za cudzymi ladami aptekarskimi, trawiąc na rzecz młodych koncesjonarjuszów najlepsze swe lata i siły.

Wszelakoż w imię sprawiedliwości należy ubolewać także nad wielu teraźniejszymi właścicielami aptek. Ci, nabywając swego czasu apteki, rzucili całe nieraz mienie swoje, czy żony, na jedną kartę i teraz niespodzianie, bez własnej winy, widzą się pozbawieni wrzekomego prawa swego! Więc też, skoro rząd przez tyle lat przypatrywał się milcząco bezprawiu, musi on dzisiaj ponosić konsekwencje tego i zastanowić się poważnie nad odszkodowaniem tych ludzi. Te koncesje należałoby n. p. w podobny sposób wykupić, jak stało się to, dajmy na to, z prawem propinacji, lub pańszczyzną. Na każdy jednak sposób, niezbędnem jest jakieś stadjum przejściowe — a w niem będzie można raz już definitywnie rozwiązać kwestję aptek Połowicznej rzeczy stwarzać dziś nie wolno! Jedyną natomiast gruntowną i radykalną reformą — to upaństwowienie aptek. Asystentów ono nie skrzywdzi, bo ci zyskają na tem, jeśli chwiejną i niepewną służbę prywatną, zamienią na względnie niezawisłą, uregulowaną służbę państwową, na lepszych, w dodatku, warunkach i z prawem do emerytury. A co do właścicieli, ci odsprzedadzą państwu swe koncesje i inwentarze za stosowny kapitał, który następnie będą mogli na inne jakieś przedsiębiorstwo obrócić. Nakoniec i tej wielkiej korzyści niepodobna z oczu spuścić, że w razie zmonopolizowania aptekarstwa przez państwo, ceny leków będą mogły być znacznie obniżone. Jakie stąd wypłyną korzyści dla cierpiącej, a ubogiej ludności — tego dowodzić tutaj chyba nie potrzeba.

Wystawa wszechsłowiańska.

W sprawie zapowiedzianej w Petersburgu wystawy wszechsłowiańskiej, donoszą obecnie z Warszawy do pism poznańskich, że rozchodzi się tutaj o dwie wystawy, których zapowiedź nastąpiła wprawdzie równocześnie, ale które odbędą się w terminach różnych. Mianowicie, z początkiem przyszłego roku będzie otwartą wystawa słowiańsko-etnograficzna, która jednak nie obejmie szerszych rozmiarów. Wystawa ta przychodzi do skutku za staraniem osławionego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności i oczywiście, będzie miała cechę panslawistyczną, a tem samem udział w niej przyjmą te tylko instytucje i osobistości ze strony Polaków, które uczynić to będą musiały na rozkaz rządu.

Nierównie jednak donioślejszą będzie inna ekspozycja, która ma odbyć się dopiero za dwa lata. Ma to być ogólna wystawa wszechsłowiańska w granicach jak najszerszych. Jak wobec tej drugiej wystawy ma zachować się społeczeństwo polskie, o tem należałoby przeprowadzić wyczerpującą dyskusję. Wprawdzie od terminu wystawy dzielą nas jeszcze dwa lata czasu, jednak komitet wystawowy rozpoczął już przygotowania wstępne. Jak donoszą z Warszawy do *Dziennika Poznańskiego*, komitet wystawowy zaprosił między innemi warszawskie Towarzystwo dla popierania handlu i przemysłu do urzędowego kierownictwa oddziałem warszawskim. Zaproszenie to jest rozkazem, Towarzystwo bowiem stoi bezpośrednio i urzędowo pod opieką centralnego zarządu takiegoż Towarzystwa w Petersburgu. Do współdziałania zostali również powołani: p. Ludwik Górski, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, dalej Karol Benni, wiceprezes warszawskiego Towarzystwa sztuk pięknych, Adam hr. Krasiński, Władysław hr. Wielopolski i inni. Jest to niejako przymusowa reprezentacja i zawezwane instytucje uczestniczyć w niej będą pod grozą prześladowań, jakie w przeciwnym razie spadłyby na nie ze strony rządu. Rozchodzi się jednak o to, jak ma się zachować społeczeństwo polskie, jako takie, wobec wystawy, która, bądź co bądź, nie uchroni się od cechy politycznej?

Pod tym względem mamy dotychczas opinję paru pism galicyjskich, które wyrażają obawę, iżby wystawa petersburska nie zamieniła się w taką demonstrację panslawizmu rosyjskiego, jaką była ongi wystawa w Moskwie i wolałyby nie widzieć wcale polskich wystawców w Petersburgu.

Natomiast korespondenci pism poznańskich z Warszawy dowodzą, że abstynencja Polaków ani jest wskazaną, ani możliwą do przeprowadzenia. P. F. z Warszawy tak rozumuje w *Dzienniku Poznańskim*:

„Mogą być tylko dwie drogi, co do udziału polskiej wytwórczości w wystawie: albo zupełna abstynencja, albo udział jak najsilniejszy. Pierwsza nie da się wykonać, bo jedni z rozkazu być muszą, inni zaś — a są to fabrykanci i przemysłowcy żydzi i Niemcy z Królestwa, — pójdą tam sami, bez względu na polityczne stanowisko ogółu i reprezentować będą przemysł Królestwa...". „Z tego i wielu innych względów — pisze p. F. — widzieć można jasno (oczywiście kto chce jasno widzieć), że, jak wyżej powiedziano, o zupełnej ze strony naszej i wobec stosunków, z którymi liczyć się koniecznie wypada, abstynencji co do wzięcia udziału we wszechsłowiańskiej wystawie, nawet mowy być nie może. Coś podobnego byłoby tylko bezproduktywną demonstracją, w skutkach szkodliwą, a więc krokiem bezrozumnym i wprost dziecinnym...". „Należy więc dojść do konkluzji, że udział naszej wytwórczości na wystawie wszechsłowiańskiej w Petersburgu, powinien być jak najbogatszym i jak najbardziej wszechstronnym. To jedyna demonstracja, jaką nam uczynić wypada".

Nie chcąc przedwcześnie mięszać się do spraw, których ocena wymaga zbadania i poznania wielu warunków miejscowych, pozostawiamy, oczywiście, rodakom w Królestwie zupełną swobodę sądu i postanowienia. Uwagi pana F. wymagają dyskusji, w której znowu przedewszystkiem rodacy z Królestwa mają pierwsi prawo głosu.

Opiekunowie ubogich we Lwowie.

Ze zmianą organizacji dobroczynności publicznej we Lwowie, ma wejść w życie instytucja t. zw. opiekunów ubogich. Wygotowany już projekt instrukcji dla nich zaznacza, że urząd opiekuna ubogich (a urząd to honorowy) stanowić ma podstawę organizacji opieki nad ubogimi i z tego powodu pożądanem jest, aby spełniano ten urząd z gorliwością, wytrwałością, sumiennością i z możliwym pośpiechem. Opiekun powinien poznać dokładnie ubogich, powierzonych swej pieczy i dokładać wszelkich starań, by im przynieść ulgę w ich przykrem położeniu.

Opiekun ubogich może wykonywać opiekę co najwięcej nad pięcioma rodzinami. Do niego też, i to bezwarunkowo, winni się udawać przydzieleni mu ubodzy we wszelkich sprawach, dotyczących tej opieki.

Instrukcja wspomniana określa w myśl ustawy o przynależności z r. 1863, że do opieki mają prawo ubodzy, przynależni do gminy, obcy zaś tylko w razie koniecznej, chwilowej potrzeby, mogą też korzystać z opieki — na koszt ich gminy przynależności. Dlatego też rzeczą niezbędną jest, by sekcja dobroczynna jak najrychlej wezwała magistrat do ułożenia katastru ubogich, przynależnych do Lwowa, bez tego bowiem o prawidłowem działaniu biura dobroczynności nie wolno nawet marzyć, a im dłużej się będzie zwlekało z tą ewidencją przynależnych, tem więcej złudną będzie obietnica, iż nowe zorganizowane biuro dobroczynności wejdzie w życie z Nowym Rokiem 1903.

Opiekun ubogich — tak postanawia wspomniana instrukcja — ma w razie zgłoszenia się ubogiego o pomoc, przedewszystkiem zwrócić uwagę na jego przynależność, od tego bowiem zawisł sposób postępowania z ubogim i rodzaj udzielania mu wsparć. W tem postanowieniu tem silniej zaznaczona jest znowu potrzeba ewidencji przynależnych do Lwowa, a sprawa to zasadnicza i pierwszorzędnej wagi, bo jeśli miesięcy, niekiedy i lat całych potrzeba na wyśledzenie przynależności jakiegoś osobnika w drodze urzędowej, to trudno przypuścić, ażeby opiekun ubogich, dlatego może, że obdarzone go tym honorowym urzędem, miał z rękawa wytrząść przynależność zgłaszających się doń nędzarzy.

Dopóki więc ta sprawa nie będzie do najzupełniejszego doprowadzona porządku, musimy wszelkie przygotowane prace rady miejskiej i jej organów, celem stworzenia organizacji dobroczynności publicznej, uważać za illuzoryczne i na serjo ich brać nie możemy.

Co do samych opiekunów ubogich, to obowiązkiem ich byłoby: badać bezpośrednio osobiste stosunki i potrzeby przydzielonych im ubogich; czuwać nad dziećmi, umieszczonemi na koszt gminy u osób prywatnych, a mianowicie nad sposobem utrzymania tych dzieci i obchodzenia się z niemi przez żywicieli; odwiedzać osobiście ubogich przynajmniej co 14 dni w ich mieszkaniach, zanosić kwitki na przyznane wsparcia w artykułach żywności; badać sposób użycia udzielanego wsparcia lub zaopatrzenia; badać pożycie rodzinne i prowadzenie się ubogich; czuwać nad posyłaniem dzieci do szkoły, a nadto wpływać na ubogich w celu podniesienia ich moralności i religijności; starać się o wyszukanie sposobu zarobkowania i pracy dla ubogich, którzy do pracy są zdolni, względnie użyć w tym celu pomocy miejskiego Biura pracy, z którem cała organizacja musi być w ścisłym, nieustannym i należycie ułożonym kontakcie.

Wreszcie do obowiązków opiekunów ubogich, ma należeć stwierdzanie ubóstwa na receptach dla ubogich chorych, którzy otrzymywać będą leki na koszt gminy, jeżeli nie podlegają obowiązkowi należenia do Kasy chorych, lub też nie zostają w stosunku służbowym. Niemniej też mają opiekunowie ubogich informować się w Związku katolickich stow. dobroczynnych, czy dany ubogi nie korzysta z dobroczynności prywatnej i nawzajem udzielać delegatowi Związku potrzebnych objaśnień.

Ubodzy, chcący otrzymać wsparcie lub zaopatrzenie, muszą przedłożyć swą prośbę ustnie, lub pisemnie do komisji okręgowej; drukowane

---

(10)

Artur Gruszecki.

Zwycięzcy.

POWIEŚĆ.

Gdy więźniów wyprowadzono, rozległy się dwie salwy strzałów karabinowych: to ginęli pod murem parku pałacowego, zastępca mera i stary Duclos.

Książę, czując wzmagające się rozdrażnienie nerwów, a nie chcąc tego pokazać po sobie, zawołał gorączkowo:

— Przyprowadzić księdza!

W towarzystwie żołnierza wszedł spokojnie starzec o siwych włosach, z dobrotliwym, wyrozumiałym wyrazem twarzy.

Książę poruszył się niespokojnie na krześle. Uderzyło go wielkie podobieństwo więźnia do jego dawnego nauczyciela, księdza Morin'a. Czuł, że bez drżenia głosu nie potrafi indagować więźnia, a był za dumny, aby przed podwładnymi miał okazać swą słabość, zwrócił się tedy do majora von Puswange:

— Panie majorze, proszę pytać.

— Wedle rozkazu — skinął major głową. — Nazwisko?

— Paweł Dejean,

— Proboszcz z Ladrincourt?

— Tak jest.

— Ksiądz zachęcałeś ludność, by się zaciągała do „francs tireurs'ów"?

— Do obrony Francji! — odpowiedział poważnie.

— Błogosławiłeś sztandar bandy?

— Spełniłem swój obowiązek.

— Czy ksiądz wiedziałeś o zakazie niesienia pomocy i brania udziału w tej sprawie?

— Wiedziałem, ale posłuchać nie mogłem, bo to sprzeciwiało się memu sumieniu.

— Dosyć, wiemy o nim — uśmiechnął się major Kirstein, gładząc ręką swą twarz długą, wygoloną.

— Tak jest — zamruczeli inni.

Książę blady, z ustami zaciśniętemi, stanął opodal z oficerami i po krótkiem wahaniu przemówił:

— Zwracam uwagę panów, że to ksiądz stary, prawie niedołężny... Naprawdę spełnił swój kapłański obowiązek, nic więcej... Skazując go, podrażnimy religijne uczucia ludu.

— Ach, to ksiądz katolicki! — uśmiechnął się major Kirstein. — Podburzał lud, więc musi być ukarany.

— Głosujcie, panowie — rzekł książę.

Po chwili książę z wypiekami na twarzy, oparłszy się obu rękami o stół, wygłosił krótko wyrok:

— Rozstrzelać!

Gdy podszedł drugi żołnierz do księdza, ten zwrócił swą łagodną twarz na sędziów i rzekł:

— Zaprzestańcie mordowania niewinnych. Jest Bóg nad nami, który nas i was będzie sądził!

Książę czuł napływające łzy do oczu, zmógł się jednak i zawołał:

— Stróża polowego!

Po chwili zbliżył się do stołu wysoki, chudy, dobrze szpakowaty mężczyzna i rzekł śmiałym głosem:

— Służyłem dawniej w wojsku, bywałem w bitwach, wiem, że zginę. Pytajcie, byle krótko i prędko.

— Temu śpieszno — zaśmiał się kapitan piechoty Boltenstern, kręcąc swą brodę.

— Czy ty zawiadomiłeś wolnych strzelców o patrolu dragonów?

— Nie, bo nie wiedziałem.

— Pomagałeś im?

— Oddałem im syna jedynaka — odpowiedział z dumą, prostując się — i jeszcze będziecie wy przed nimi uciekali, jak niegdyś przed tymi orłami — wskazał na stare sztandary napoleońskie.

Oficerowie spojrzeli z pogardą na niego, z nienawiścią na sztandary, a major Kirstein odezwał się półgłosem:

— Zerwać je ze ściany i zdeptać.

Skarcony surowem spojrzeniem księcia, umilkł, zagryzając odęte wargi.

— Czy wiedziałeś o zakazie niesienia im pomocy? — spytał książę.

— Wiedziałem.

Po naradzie krótkiej ogłoszono więźniowi wyrok:

— Rozstrzelać!

— Niech żyje Francja! — zawołał, patrząc drwiąco na sędziów.

Książę, oparłszy głowę na ręku, milczał. Czuł się upokorzony i zawstydzony swoją rolą, skazując na śmierć tych ludzi, których jedyną winą było nieposłuszeństwo wobec rozkazu armji wrogiej, niszczącej Francję. Cała sympatja jego była po stronie skazanych, ale jako żołnierz, jako dowódca, musiał spełnić swój obowiązek, a ciężar ten przygniatał jego mózg, wolę, całą jego istotę.

W czasie przesłuchiwania i ogłaszania wyroku, miewał częste pokusy pochwalenia więźniów, podania im ręki na znak szacunku i współczucia i tylko siłą powstrzymywał się od tego, zachowując spokój i godność dowódcy.

Uczestnicy sądu, przypuszczając, że to milczenie księcia jest chwilowym odpoczynkiem, poczęli szeptać ze sobą.

Książę patrzał na drzwi werandy i spostrzegł, że do kapitana Wimmera zbliżył się podoficer i dość długo szeptał mu coś do ucha. Kapitan rozjaśnił twarz swoją, podkręcił ciemny wąs i rzucił na księcia tryumfujące spojrzenie, w którem przebijała złośliwa radość. Tknęło coś księcia, jak przeczucie czegoś złego, wyprostował się i rzekł do towarzyszów:

— Na poborcy podatków skończymy ukaranie winnych — i nie czekając odpowiedzi, zawołał:

— Poborcę podatków!

Wprowadzono niskiego, otyłego człowieka, w znoszonym mundurze urzędnika. Z rozlanej jego twarzy ściekał pot kroplami, a wytrzeszczone jego oczy biegały niespokojnie.

— Dałeś wolnym strzelcom zebrane z podatków pieniądze?

— Nie... oni zabrali mi przemocą.

— Popełniłeś nadużycie. Pieniądze były rządowe; należało je schować — rzekł książę surowo.

— Schowałem też, ale zdradził mię on — wskazał na drżącego pisarza.

— Ty? — zdziwił się książę, gdyż pisarz przysięgał wobec radnych, że nienawidzi wolnych strzelców.

— To kłamstwo! — jęknął pisarz.

— Kłamstwo? — oburzył się poborca. — Mam świadków, jak przyszedłeś z nimi do mnie i podniósłszy deskę z podłogi, wskazałeś im moją kryjówkę.

— Ale ty ich ugaszczałeś, piłeś z nimi, oddałeś im swoją dubeltówkę! — krzyczał zrozpaczony pisarz.

— A ty nie dałeś im pistoletu? Nie odprowadzałeś ich do lasu? Dopiero odstraszyły cię strzały niemieckie!

— Dosyć tego! — zawołał książę, uderzając ręką o stół i powstał z krzesła.

Po krótkiej naradzie książę, stając za stołem, zawyrokował:

— Powiesić obu!

Żołnierze z werandy zbliżyli się. Skazani padli na kolana, żebrząc litości, zwłaszcza pisarz jęczał, powołując się na oddane przysługi, co wywołało lekceważący uśmiech na twarzach oficerów.

Wyprowadzono ich z sieni przemocą, wynosząc krzyczących prawie na rękach.

Gdy w sieniach nastała względna cisza, przemówił książę:

— Sąd skończony, panowie. Skazaliśmy piętnastu... Kara dostateczna.

— Nieparzysta cyfra! — zaśmiał się Kirstein.

— Trzeba wieś zniszczyć — zauważył kapitan sztabu.

Wtem podszedł do siedzących oficerów kapitan Wimmer i stanąwszy w postawie wojskowej, mówił:

— Oskarżam pannę Renée de Villourer, córkę właściciela pałacu, o zdradę naszego wojska, gdyż ona to uwiadomiła bandę „francs-tireurs'ów" o patrolu Feldsteina, dalej o pomoc i czynny współudział w utworzeniu owej bandy, wreszcie o wręczenie im sztandaru...

(Ciąg dalszy nastąpi).

blankiety próśb wydawać będą komisarjaty dzielnic; jeśli ubogi pisać nie umie, lub nie może, na wypełnieniu blankietu zająć się komisarjat; gdyby zaś ubogi nie mógł, z powodu ułomności fizycznej lub umysłowej, udać się w takiej sprawie do komisarjatu, będzie rzeczą opiekuna ubogich ułatwić wypełnienie i wniesienie podania.

Z wyjątkiem leków, normalne wsparcie, udzielane przez opiekuna ubogich (a właściwie na jego wniosek przez komisje okręgową) nie powinno przekraczać na jeden dzień:

dla jednej osoby	50	halerzy
„ dwóch osób	80	„
„ trzech „	100	„
„ czterech „	130	„
„ pięciu „	160	„
„ sześciu „	200	„

W granicach dotacji przez centralny wydział dobroczynności uchwalonej, magistrat przekaże komisjom okręgowym odnośną wartość w kwitkach nominalnej wartości po 4, 10 i 20 halerzy na zakupno żywności lub opału. Rozdawnictwo tych kwitków należeć będzie do opiekunów ubogich.

Od Administracji.

„WRZOS"

Marji Rodziewiczówne powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 27 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 6 R. Pochmurno.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 30 listopada:

Brody Tadeusz Witwicki: „U kolebki cywilizacji".

Drohobycz. Prof. Feliks Gątkiewicz: „Wykopaliska pompejańskie" (z obr. świetln.).

Kałusz Dr. Z. Pazdro: „Kobieta w statystyce".

Kołomyja. Prof. univ. dr. K. Twardowski: „Estetyka eksperymentalna" (z obr. świetln.).

Przemyśl. Dr. Z. Smolarski: „Sen" (z hygieny).

Stanisławów. Prof. J. Szczyński(?): „O powstaniu listopadowem".

Stryj. Prof. dr. K. J. Nitman: „O powstaniu listopadowem".

Tarnopol. Prof. Bron. Duchowicz: „Powietrze ze stanowiska chemji i hygieny" (z demonstracjami).

Złoczów. Prof. univ. dr. J. Nusbaum: „Piękno morza".

Dla Akademji umiejętności. Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek na podwyższenie, począwszy od r. 1903, stałego zasiłku dla Akademji umiejętności w Krakowie z kwoty 52 000 kor. do sumy 70 000 kor. Wydział krajowy uchwalił też przedstawić Sejmowi wniosek na przyznanie w r. 1903 „Czasopismu numizmatyczno-archeologicznemu" w Krakowie zasiłku w kwocie 400 kor.

Stypendja i pożyczki krajowe. Z funduszu im. Marji z hr. Golejewskich Czartkowskiej(?), przeznaczonej dla rzemieślników, przyznał Wydział krajowy: Stypendja na kształcenie się w kraju po 600 kor. roczne Bronisławowi Jaglottowi, uczniowi w zakładzie mechaniczno-elektrycznym Rychnowskiego we Lwowie, Karolowi Ossolińskiemu, uczniowi szkoły przemysłowej we Lwowie i Walerjanowi Wojciechowskiemu, uczniowi szkoły kowalskiej w Sulkowicach.

Stypendja na kształcenie się zagranicą: 800 kor. Ignacemu Tomayerowi, czeladnikowi stolarskiemu z Kołomyi; po 600 kor.: Karolowi Jabłońskiemu, elektrotechnikowi ze Lwowa; Franciszkowi Pelczarskiemu, stolarzowi ze Lwowa; Wilhelmowi Pichlerowi, litografowi z Krakowa; Józefowi Łysińskiemu, stolarzowi ze Stanisławowa.

Bezprocentowe pożyczki na założenie warsztatów przyznał Wydział krajowy: Karolowi Siosnirkowi(?) w Kołomyi 1800 kor., Augustowi Dunajewskiemu ślusarzowi z Wiednia 1800 kor., Stanisławowi Gebitzowi(?) introligatorowi we Lwowie 500 kor., Antoniemu Baranowi tkaczowi w Korczynie 1000 kor., Michałowi Schuhartowi ślusarzowi we Lwowie 1500 koron, Michałowi Kozaczce w Zakopanem 1200 kor.

Polski konkurs dramatyczny. Na premie konkursowe za najlepsze dzieło dramatyczne postanowił Wydział krajowy wstawić do budżetu na roku 1903 5000 kor., czyli o 500 k. więcej, niż było dotąd.

Stypendjum rzemieślnicze. Wydział krajowy nadał z fundacji „Franciszka Steczkowskiego z Jasła" stypendjum w kwocie 200 kor. rocznie Janowi Janickiemu, czeladnikowi w pracowni stolarskiej p. Siafrańskiego(?) we Lwowie.

Listonosze wiejscy. Z dniem 1 grudnia zaprowadzeni będą listonosze wiejscy przy pocztach w Tartakowie, Toraskiem(?), Andrychowie i Leżczach(?) dla sąsiednich miejscowości.

W przededniu strejku aptekarskiego. Dodatkowa konferencja w namiestnictwie w sprawie [illegible] współpracowników aptekarskich, zapowiedziana przez [illegible] dra Merunowicza, odbędzie się dnia 1 grudnia b. r., o godzinie 4 popołudniu. P. dr. Merunowicz pragnie wyczerpać wszystkie możliwe środki załagodzenia do zgody, ażeby uniknąć, ewentualnie zażegnać strejk współpracowników aptekarskich. Jak się dowiadujemy, zaprosił p. dr. Merunowicz [illegible] współpracowników aptekarskich [illegible] ażeby wybadać, o ile w wypadku strejku apteki [illegible] publicznych [illegible] w apteki [illegible] pozostana [illegible].

Konkurs na posadę fizyka m. Lwowa, rozpisany bezpośrednio po zeszłotygodniowem posiedzeniu rady miejskiej, dał wynik następujący: podania wniosło [illegible] lekarze miejscy: dr. Krobicki, dr. Legieżyński i dr. Tatarczuch, a z zewnątrz jedynie dr. Leonard Bier, młody lekarz z Krakowa, asystent zakładu dla badania środków żywności. Wobec tego wyniku okazuje się, że rozpisanie konkursu zewnętrznego — w myśl żądania namiestnictwa — było zupełnie zbędne, a przewlekło niepotrzebnie sprawę. Jutro miejska rada zdrowia odbędzie naradę nad tem, kogo z tych czterech kandydatów przedstawić radzie miejskiej do nominacji.

Wystawa plakatów i przedmiotów reklamowych zapowiedziana przez kasyno miejskie we Lwowie w salach balowych kasyna w dniach od 11 do 15 grudnia b. r. w połączeniu z tak zwanymi wieczorami reklamowymi, zapowiada się już teraz bardzo dobrze Wiele firm handlowych i przemysłowych już nadesłało na tę wystawę, lub zapowiedziało nadesłanie plakatów illustrowanych i najrozmaitszych przedmiotów reklamowych. Najliczniej jednak dotychczas zgłosiły się niestety firmy pozakrajowe czeskie, chorwackie, francuskie, holenderskie, morawskie, niemieckie, śląskie, szwajcarskie i węgierskie. Firmy krajowe i polskie w ogólności stosunkowo najwięcej interesowane w tej wystawie, wcale nielicznie odpowiedziały na to zaproszenie, chociaż kasyno miejskie zarezerwowało najlepsze miejsca dla nich, by w ten sposób wysunąć je na pierwszy plan i nie pozwolić im zgubić się wśród bogatych zbiorów firm pozakrajowych rzucających znaczne sumy na reklamę swych produktów.

Kasyno miejskie we Lwowie urządza tę wystawę na koszt własny i łoży na urządzenie jej znaczną kwotę, a jedynym trudem i kosztem wystawców jest przesłanie zapasowych plakatów i przedmiotów reklamowych, które będą umieszczone na tej wystawie bez żadnej dopłaty za miejsce. Jedynie tylko za anonse, umieszczone w ozdobnie wydanym programie zabaw wystawowych, który stanowić będzie trwałą, ładną pamiątkę tej wystawy, pobiera kasyno jako zwrot kosztów druku opłatę (w kwocie od 4 do 16 koron za ćwierć, do całej stronicy druku). Kasyno miejskie zaprasza przeto jeszcze raz wszystkie krajowe firmy do współudziału w tej wystawie.

Wieczorem każdego dnia w czasie tej wystawy urządza kasyno koncerty orkiestry wojskowej i produkcje reklamowo-humorystyczne, podczas których rozdawane będą bezpłatnie pomiędzy widzów nadesłane już bardzo licznie do kasyna przedmioty reklamowe, jak: wachlarzyki, źwierciadełka, kalendarzyki, pulpresiki, notatki, próbki towarów, bombonierki, kartki widokowe i t. p. Dalsze zgłoszenia przyjmuje Kasyno najdalej do 5 grudnia b. r.

Otwarcie herbaciarni. W sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 11 przed południem odbędzie się przy ulicy Grodeckiej pod l. 19 otwarcie herbaciarni dla ubogich, pozostającej pod opieką pań z wiceprezydentową p. Michalską na czele. Ze sprawozdania „herbaciarni" dowiadujemy się, że w r. 1901/2 wydano tam 58 610 herbat i bułek, a cyfra ta chyba wymownie świadczy o żywotności i potrzebie tej instytucji dobroczynnej. Tak jest! dobroczynnej, bo przez 8 zim z rzędu dawała ona ubogiej ludności głodnej i zziębniętej za 1 centa szklankę gorącej herbaty z bułką Ponadto komitet udzielał dzieciom uczęszczającym do Zamarstynowskiej ochronki dziennie około 80 porcyj herbaty z bułką, zupełnie bezpłatnie i zaopatrywał dziatwę w odzież. Dochód, powstały w znacznej części ze składek, datków i subwencyj sejmu i magistratu lwowskiego, przyniósł w r. 1901/2 3 117 k. 48 h.; rozchód 2.171 k. 90 h., pozostało w kasie na dalsze 945 k. 58 h. Cyfrowe to zestawienie, nie licząc moralnych wyników wystarczy, aby społeczeństwo lwowskie wszelkiemi siłami poparło tę herbaciarnię

Dyrekcja Filharmonji, chcąc umożliwić szerszej publiczności udział we wtorkowych koncertach symfonicznych, postanowiła zniżyć ceny miejsc, na wysokość cen koncertów popularnych. Przyczyni się to niewątpliwie do liczniejszej frekwencji tych koncertów, które odznaczają się tak wysoce artystycznym programem.

Egzekucja podatkowa u lichwiarza. W dniu 24 b. m. zjawił się egzekutor S., wraz z kursorem, w mieszkaniu znanego lichwiarza Mendla Einfelda przy placu Strzeleckim l. 2, z wezwaniem do zapłacenia zaległych od lat kilku podatków od interesów pieniężnych. Ponieważ wezwanie to pozostało bez skutku, oświadczył przybyły egzekutor, iż zmuszonym jest zafantować znajdujące się w mieszkaniu ruchomości. Sprzeciwiła się temu atoli żona Einfelda, twierdząc, iż ruchomości te są jej wyłącznie własnością, których grabić nie pozwoli. Wobec tak stanowczego oświadczenia Einfeldowej, nie pozostawało nic innego egzekutorowi, jak wyszukać i zafantować przedmioty, które niewątpliwie własność dłużnika stanowią. Przy rozglądaniu się za nimi, spostrzegł istotnie w dzbanku na umywalni stojącym ukryte dwa wielkie zwoje weksli, lecz w chwili, gdy sięgnął po nie, został przez obecnych w pokoju: Einfeldową, jej córkę i zięcia Izaka Poznańskiego opadnięty i obalony, przyczem przemocą wydarto mu zafantowany zwój weksli. Na krzyk rozwydrzonej rodziny lichwiarskiej, zgromadziły się pod drzwiami mieszkania tłumy żydowskie, a zatarasowawszy drzwi, nie chciały wypuścić kursora, spieszącego do stacji telefonicznej, celem zażądania asystencji policyjnej. W końcu udało się kursorowi wydostać się na ulicę, a gdy po chwili zjawiła się pomoc w osobie agenta policyjnego i żołnierza, uwolniono z opresji egzekutora, Mendel Einfeld zaś złożył na zapłacenie zaległości podatkowej jedną z licznych książeczek Kasy oszczędności. Za gwałt publiczny i okaleczenie egzekutora odpowie mimo to rodzina jego przed sądem karnym.

Rozbójnictwo we Lwowie. W uzupełnieniu naszego onegdajszego artykułu o napadach rozbójniczych w ulicy Kleparowskiej, donosi nam jeden z napadniętych, że banda opryszków grasowała nie po godzinie 8-ej wieczorem, ale już po godzinie 5-tej po południu. Podajemy to dla ścisłości, choć mówiąc otwarcie, mybyśmy się nie dziwili, gdyby we Lwowie trochę dalej od śródmieścia rabowano w południe, bo stosunki bezpieczeństwa są u nas... fatalne.

Kradzież. Z mieszkania Majera Löwa, przy ulicy Szeptyckich l. 30, skradziono wczoraj między 8 a 11 godziną wieczorem, bieliznę, pościel i garderobę wartości 380 koron.

Umysłowo chorego mężczyznę nieznanego nazwiska błąkającego się po ulicach, oddała policja do zaopiekowania się komisarjatowi II dzielnicy.

Śmierć w drodze do szpitala. 70-letnia Karolina Hal, czując się chorą od dni kilku, uprosiła sąsiadów, by ci udali się na stację ratunkową, by ją ta do szpitala odwiozła. Stało się według życzenia staruszki, w drodze jednak do szpitala, staruszka zmarła w wozie.

Pożar w Borysławiu. Wczoraj o 5-tej popołudniu udało się ostatecznie ugasić pożar szybów naftowych, dzięki zorganizowanej przez inżyniera Górskiego akcji ratunkowej.

Szkoła polska w Białej. Według prywatnych depesz, szkoła polska w Białej ma otrzymać prawo publiczności.

Jubileusz Ludwika Górskiego. Do prezesa Tow. kred. ziemskiego w Warszawie Ludwika Górskiego, który obchodził wczoraj 60-letni jubileusz pracy publicznej, wystosował wydział krajowy telegram gratulacyjny. Także telegram z życzeniami wysłał i prezydent miasta Lwowa dr Małachowski.

Rozruchy antiżydowskie w Częstochowie. Wkrótce sąd okręgowy piotrkowski, jak donosi *Warsz. Dniewn*, rozpatrywać będzie w Częstochowie sprawę o rozruchy, jakie zaszły niedawno w tem mieście. Do sprawy pociągnięto w charakterze oskarżonych przeszło 70 osób, oraz w charakterze świadków około 100 osób.

Kasztelan pruski. Kasztelanem zamku królewskiego, który będzie w Poznaniu zbudowany, ma być podobno zamianowany hr. Hutten Czapski, jak się dowiaduje *Posener Zeitung*.

Hr. Bogdan Czapski, syn Polaka i gorącej patrjotki Polki, wychowany został po ich śmierci przez plenipotenta dóbr smogulėckich, zaciętego Niemca, w ten sposób, że narodowego poczucia polskiego dziś już nie posiada i jest w całem tego słowa znaczeniu „mówiącym po polsku Prusakiem".

W Izbie panów zabiera głos tylko w czysto pruskich sprawach.

Wiec polski w Berlinie. W niedzielę odbył się w Berlinie wiec Polaków z parafji św. Jadwigi Przewodniczący p. Władysław Berkan, przedstawił wyczerpująco całokształt stosunków kościelnych w tej parafji i wielkie upośledzenie należących do niej Polaków, liczących 3000 do 4000 głów. Mimo, że prócz głównego kościoła istnieją w tej parafji jeszcze cztery kaplice i mimo, że przy kościele św. Jadwigi stale jest witarjusz. umiejący po polsku, polskich kazań nie ma i polskich nabożeństw się nie odprawia, tylko spowiadać się można po polsku, a także chrzty i śluby odbywają się w języku polskim, tylko na energiczne żądanie stron Wiec przyjął między innemi propozycję redaktora Krysiaka, aby mający się utworzyć komitet parafjalny przeprowadził dokładną statystykę Polaków w parafji św. Jadwigi, jako podstawę dla przyszłej akcji tego komitetu. Zebranie dozorowało dwóch urzędników policji.

Wieczór Mickiewiczowski. Berlin. (Tel.) Jutro urządzają Polacy zamieszkali w Berlinie wieczór, poświęcony pamięci Mickiewicza.

Pieczęć tajemnicy. *Wiek* warszawski donosi: W sobotę o godzinie 5 wieczorem zmarł w szpitalu św. Ducha sprawca zamachu na życie bankiera Weinkipera, Kazimierz Kurowski. Żona jego nie chciał się zgodzić na trepanację czaszki, gdyż lekarze nie przypuszczali, żeby się operacja udała. Kurowski zmarł nie odzyskawszy przytomności. Jakie były motywy, skłaniające Kurowskiego do zbrodni, nigdy nie będzie wiadomo.

Poczem poznać generała. W jednym z rosyjskich garnizonów odegrała się niedawno temu zabawna scena. Oczekiwano inspekcji generała dywizji i już dzień przedtem komendanci rot starali się żołnierzy odpowiednio przygotować do tej wysokiej wizyty. Ponieważ generał cierpiał na reumatyzm, jeden z komendantów zwrócił na to uwagę swych podkomendnych, w następujących słowach: „Uważajcie rebiata, abyście byli przytomni. Zważcie na to, że generał nie może długo stać, bo jest chory na nogi i dlatego szybko odpowiadajcie na zadawane wam pytania". Nareszcie generał się zjawił, poszedł przed frontem i nagle zatrzymał się przed pewnym żołnierzem, którego twarz przypominającą księżyc w pełni zwróciła generalską uwagę. „Powiedz mi bratku — zapytał — poczem właściwie poznajesz generała?" — „Po epoletach, ekscelencjo! — odparł żołnierz bez zająknienia — „A dalej?" — „Po guzikach." — „No! to są tylko szczególne znaki, choć tylko częściowo prawdziwe; pomyślno jeszcze, poczem?" — Żołnierz milczał uparcie. „Pomyślno jeszcze, jeżeli wiesz tyle, to musiała ci i główna rzecz wpaść w oko". — Żołnierz się zakłopotał, ale począł spoglądać na chore nogi generała. — „No! przypatrz się raz porządnie i odpowiedz". Niespokojnie począł się nieszczęśliwy żołnierz oglądać na wsze strony, nakoniec wzrok jego spotkał się ze wzrokiem komendanta roty, który nieznacznie wskazał ręką na lampasy generalskie. Jeszcze chwila, a żołnierz wyprężywszy się odpowiedział śmiało generałowi: „Po chorych nogach!" Tak generał jak i szef kompanji nie byli bardzo zadowoleni z tej odpowiedzi.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 26-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —13 0, Wiedeń —6 0, Pola —0·4, Budapeszt —6·6, Florencja +0·2, Biarritz +14·0, Paryż +8·9, Monachjum +0·2, Berlin +0·8, Memel —0·2, Wilno +3·4, Bregencja +1·2, Gorycja +0·8, Rzym +3·8, Petersburg —12·5, Moskwa —3·4 Depresja barometryczna, która się onegdaj na zachodzie okazała, pogłębiła się jeszcze więcej i centrum jej leży przed wejściem do kanału św. Jerzego. Maksima znajdują się ponad Węgrami i Finlandją. Na zachodzie Austro-Węgier wzmogło się zachmurzenie przy ogólnem podwyższeniu temperatury, na wschodzie panuje dalej jeszcze pogoda przy ostrych mrozach. Na północy spadły tu i ówdzie lekkie śniegi. Prognoza: Na razie jeszcze zimno, następnie pochmurno z podniesieniem się temperatury.

Z kraju.

Jaworów. (*Obchód narodowy*). Staraniem tutejszego „Sokoła" odbędzie się w niedzielę, 30 b. m., wieczór uroczysty dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego. Obfity program zapowiada produkcje chóru męskiego, śpiewy solowe, popisy na fortepianie i na skrzypcach, oraz słowo wstępne.

Przemyśl. (*Za „jestem"*). Wyroki sądu wojskowego, wydane na rezerwistów za odezwanie się przy kontroli „jestem" zamiast „hier", są niezwykle ostre. Powyznaczano kary od 2 tygodni do 5 miesięcy. Niektórzy już opuścili więzienie, a niejaki Libbard z Popowa, wróciwszy do domu, zastał puste cztery ściany, bo po jego uwięzieniu żona ze zgryzoty zachorowała i zmarła.

(*Szkarlatyna*) grasuje w naszem mieście w sposób zastraszający. Na Zasaniu niema domu, gdzieby ktoś chory nie leżał. Epidemja nie oszczędza nawet starszych.

(*Napad na policjanta*). Przed dwoma tygodniami napadły jakieś indywidua na ulicy Węgierskiej na policjanta, którego ciężko pobili. Rezultatem tego napadu było, że policja porobiła w następnych dniach rewizje domowe, poaresztowała masę osób, a później się pokazało, że ludzie ci Bogu ducha winni. Powypuszczano ich na wolność, ale kto im zwróci za wstyd i czas stracony?

Zakopane. (*Podpalenie*). Na Krupówkach w Zakopanem wybuchł pożar w sklepie Hieronima Kellera, właściciela handlu porcelany i szkła czeskiego, który zniszczył cały dom, ubezpieczony w towarzystwie „Slavia", oraz wszystkie towary, ubezpieczone w towarzystwie Tryjesteńskiem, razem na 20 000 koron. Ponieważ zachodziło tu podejrzenie podpalenia, przeto na polecenie komisarza klimatycznego p. Piątkiewicza, przeprowadził dochodzenie inspektor policji p. Sokalski w Zakopanem. Z dochodzenia okazało się, że ogień powstał w sklepie o godzinie kwadrans na czwartą nad ranem, kiedy tak Keller z żoną, jak i dzieci tychże, byli w ubraniach formalnie jak w dzień i mieli wszystkie rzeczy powynoszone, a Kellerowa ubrana była nawet w kapelusz, podczas gdy inni mieszkańcy tego domu zaledwie ze życiem w samych koszulach uciec zdołali. Na podstawie tych wyników dochodzenia, sprawa została odstąpioną prokuratorji państwa w Nowym Sączu, na zarządzenie której wdrożono śledztwo przeciw Kellerowi w kierunku zbrodni podpalenia. Śledztwo to prowadzi sędzia śledczy dr Marczak w Nowym Targu. Keller jednak przewąchał pismo nosem... i urządził nogę.

Z kresów.

Cieszyn. (*Rozbrat z Czechami*). Czesi na Śląsku wcale już nie tają faktu, że przy ostatnich wyborach zdradzili Polaków, z którymi dotychczas pozostawali w stałym sojuszu. Wykazuje to wymownie artykuł, jaki pojawił się w *Czasie*, organie Massaryka. Dowiadujemy się z niego, że Czesi nie chcą się już wiązać trwałym sojuszem z Polakami, lecz pragną uprawiać politykę „wolnej ręki". „Gdy przyjdą wybory, pisze organ Massaryka, będzie czas rozważyć, z kim się trzeba połączyć, z kim nie: stosownie do zachowania się innych stronnictw. Niechże ostatnie wybory na Śląsku nie będą tylko doraźnym objawem niezadowolenia, lecz początkiem zwrotu w naszych politycznych stosunkach do wszystkich śląskich stronnictw. Ufajmy, że w Czechach nie padnie klątwa na 60 czeskich wyborców, którzy głosowali na Halfara, a także, że nie rzuci się klątwy na 120 Czechów, gdyby przy powtórnym wyborze z IV. kurji do Rady państwa, zdecydowali się oddać również swe głosy na Halfara".

Tak pisze czeski *Czas*, fakt zaś, że czeskie pisma śląskie, jak to podnosi organ ks. Michejdy, ani słówkiem przeciwko tym wywodom nie zaprotestowały, dowodzi, iż nie jest to tylko zdanie realistów czeskich, lecz także ogółu czeskiego na Śląsku. Trzeba się więc liczyć z tem, że i przy wyborach do Rady państwa Czesi pójdą swoją drogą, albo też, że stawiać będą Polakom warunki, niemożliwe do spełnienia — i że w razie odrzucenia ich przez stronę polską, sprzymierzą się z Niemcami.

Pisma polskie na Śląsku niezbyt martwią się tym zwrotem sprawy. Czesi zawsze grali tam rolę dwuznaczną Dzisiaj Polacy łacniej się zabiorą do roboty i zjednoczą swe siły, które w ostatnich czasach do pewnego stopnia zgnuśniały.

Czerniowce. (*Obchód narodowy*) Staraniem wydziału Czytelni polskiej odbędzie się 29 b. m w kościele orm.-katolickim nabożeństwo żałobne za dusze bohaterów walki narodowej w r. 1831.

Tegoż dnia w sali Czytelni odbędzie się uroczysty obchód rocznicy, który zagai redaktor Zucker. P. A. K. Żukowski grać będzie na fortepianie, deklamować będzie pani Krzanowska, a śpiewać p. Pachulski. Zakończy wieczór obraz z żywych osób.

---

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Nowości w Colosseum.** Dyr. Thorn powrócił świeżo z kilkutygodniowej wycieczki za granicę, którą przedsięwziął był celem pozyskania pierwszorzędnych sił artystycznych. Był tedy w Paryżu, Londynie, Berlinie, Hanowerze i zaangażował na cały grudzień dla sceny Colosseum lwowskiego najpierwsze „gwiazdy" tamtejszych Varieté teatrów. Dzięki temu, jego program grudniowy zawierać będzie fenomenalne sensacje, jakich istotnie niewidziano do tej pory w mieście naszem! Pomiędzy innymi produkować się będzie w Colosseum słynna z urody tancerka i śpiewaczka Heloiza Titcomb, która powierzchownością swoją i wspaniałymi kostjumami, nawet w takim Paryżu podziw wzbudza Dalej przybędzie również ceniona wysoko śpiewaczka koloraturowa p. v. Hohenfels, która śpiewać będzie także po polsku Dalej nastąpią produkcje głośnej w Paryżu i Londynie trupy arabskiej Hadżi Mahometa, złożonej z 7 synów pustyni, zdumiewających wszędzie swoimi bajecznymi skokami i w ogóle fenomenalną zręcznością rąk i nóg. Wreszcie wymienić należy również sławne za granicą towarzystwo 8 śpiewaków i tancerzy rosyjskich, (5 kobiet i 3 mężczyzn), którzy w malowniczych kostjumach wykonywują śpiewy i tańce ludu rosyjskiego. Oprócz tego obfity program grudniowy będzie zawierał mnóstwo innych pierwszorzędnych atrakcyj.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 1403

* **Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy** słuchaczów wszechnicy lwowskiej podaje do wiadomości, że agendy byłej komisji lekcyjnej słuchaczów filozofji przeszły w zupełności na „Bratnią Pomoc", która w swem łonie zorganizowała taką samą komisję lekcyjną.

Komisja poleca tylko ukwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych, nadto zajmuje się pośredniczeniem w udzielaniu zajęć biurowych.

Wydział żywi nadzieję, że publiczność z całem zaufaniem zwracać się będzie nadal do tej komisji i przyjmować będzie akademików przez tę komisję polecanych, tembardziej, że przez popieranie interesów „Bratniej Pomocy" spełnia ważne zadanie społeczne, pomagając ubogim akademikom do ukończenia studjów.

Komisja lekcyjna urzęduje nadal na Uniwersytecie (sala VIII od godziny 12—1, a w sprawach zajęć biurowych w lokalu „Bratniej Pomocy" — Pasaż Mikolascha.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 30 listopada b. r. o godzinie 4 popołudniu w biurze komitetu Towarzystwa gospodarskiego, ulica Słowackiego l. 8, II. piętro. Porządek walnego zgromadzenia: 1. Zagajenie walnego zgromadzenia. 2 Sprawozdanie z czynności za rok ubiegły 2. Wybór członków wydziału i przewodn. 4 Wnioski członków.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla rodziny obłąkanego nauczyciela I. T. w Kołomyi, nadesłali w dalszym ciągu z Bochni pp.: Jakubowski 2 kor.; Klusik 1 kor.; Schindler 1 kor.; Bojkowski 50 hal.; Budzyński 50 hal.; Stelbiewicz 20 hal.; Kozłowski 40 hal.; N. N. 20 hal.; Grodecki 1 kor.; Roth 2 kor.; Korytowski 1 kor.; Wawrowski 50 hal.; Gniński 50 hal.; Rożycki 40 hal.; Hillenbrand 2 kor.; Lewak 1 kor.; L. Bittner 1 kor.; I. Bittner 1 kor.: Matwij 1 kor.; Jarzyna 1 kor.; Wiśniowski 40 hal.; Zieliński 40 hal.; Szkoła Barbary 3 kor. 30 hal.; Szkoła Jadwigi 2 kor. 70 hal.; Szkoła Jachowicza 5 kor. 85 hal. Razem 30 kor. 85 hal.; N. N. z Tarnopola 2 kor.; I. W. I. ze wsi 12 kor. kuponami.

Na przytulisko Brata Alberta, p. Schmidowa z Bochni 5 kor. 20 hal.

Zmarli:

W Tarnowie zmarł ksiądz Jan Depowski.

Nr. 47 „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek (wznowienie) „Gniazdo rodzinne", sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

Jutro w piątek przedstawienie popularne po zwykłych cenach dramatu — ku uczczeniu rocznicy listopadowej — „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański, Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej i „Dożywocie", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca).

W sobotę „Gniazdo rodzinne", sztuka w 4 aktach Herm. Sudermanna. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach, a 7 odsłonach przez W. J. Lasotę. — Wieczorem o godzinie 7½ „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 4 aktach Gustawa Kerkera.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 27 listopada, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Emila Sauret, artysty skrzypka. Program: I 1. R. Wagner: Uwertura do op. „Rienzi"; 2. Zarzycki: „Suita polska": a) Polonez; b) Mazurka; c) Intermezzo cantabile; d) Krakowiak; 3. Saint-Saens: Koncert na skrzypce nr. 3, odegra z tow. ork. Emil Sauret. II. 1 Grieg: Uwertura koncertowa „W jesieni"; 2. E. Sauret: a) Arja; b) Mazurka; c) Farfalla odegra Emil Sauret. III. 1. Czajkowski: Walc z opery „Eugenjusz Onegin"; 2. Svendsen: Rapsodja nr. 4.

Z Filharmonji. Znakomity skrzypek Emil Sauret, który wystąpi na czwartkowym koncercie Filharmonji, odegra obok koncertu Saint-Saens'a, który wykona z tow. orkiestry, także szereg utworów własnych. Program tego koncertu zawiera także cały szereg niezmiernie interesujących utworów orkiestralnych, między nimi „Suitę polską" Zarzyckiego, którą dyrygować będzie p. Henryk Melzer i poemat symfoniczny Griega „W jesieni".

W sobotę, w koncercie filharmonicznym, wystąpi nieznane u nas, a głośne w całej Europie „Trio holenderskie". Tercet ten, w którego skład wchodzą pp.: Konrad van Boos (fortepian), Józef van Veen (skrzypce) i Jakób van Lier (wiolonczela), odegra utwory Scharwenki, Czajkowskiego i inne. W program tego wieczoru wchodzi także po raz pierwszy Liszta poemat symfoniczny „Hamlet", który zostanie odegrany przez orkiestrę pod batutą p. Czelańskiego.

Dzienniczek bibljograficzny. Nowe książki otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie.

Bert P.: Pierwszy rok kształcenia naukowego, czyli początkowa nauka przyrody: Nauki przyrodnicze Człowiek, Zwierzęta, Rośliny, Kamienie, Fizyka, Chemja, w oprawie koron 4·80; Biliński Wł.: Podręcznik dla oglądaczy bydła i mięsa, —·80; Bujno M.: Narcyza Żmichowska (Gabrjela) i jej dzieła, —·52; Chołoniewski A.: Tadeusz Kościuszko z 40 rycinami, 2 tablicami kolorowemi i z autografem Kościuszki, 2·—; Clodd Edward: Człowiek pierwotny. przełożył z angielskiego F. Wermiński, z 36 rysunkami, 3·70; Feldblum dr. Al.: Geometrja wykreślna, 5·20; Gloger Z.: Geografia historyczna dawnej Polski, w tekście 63 autentycznych rycin, wydanie II poprawione, 4·—; Gryziecki Wł. ks.: Duchowieństwo a socjalna kwestja, 5·—; Kądzielski St.: Przygody kijowsko sybirskie od wiosny 1892 do jesieni 1900, 2·—; Kalendarz lekarski krakowski na rok 1903, ułożył dr E. Grażyński, w oprawie 3·20; Krasnowolski A.: Materjały, plany i wzory do ćwiczeń stylistycznych, część II na kl. V i VI, w oprawie 3·12, broszurowane 2·60; Łubkowski K.: O zastosowaniu torfu i brykiet torfowych, do opalania parowozów na drogach żelaznych niemieckich, 1·30; Łuniński E.: Szarą drogą, nowelle, 4·20; Męczkowski dr. W.: O udawaniu (symulacji) objawów nerwowych, oraz kilka uwag o badaniu i świadectwach lekarskich w przypadkach cierpień urazowych, 2·60; Miecznik A.: Mistrz Twardowski, bytu ludzkiego misterjum 2.—; Reiche: Nowe treny, zbiór poezji, 1·—; Sorel A.: Sprawa wschodnia w XVIII w.: Pierwszy podział Polski i traktat Kainardżyjski, przetłóm. słuchacze uniwersytetu lwowskiego, z przedmową Szymona Askenazego, 5·—; Tomalski J.: Praca jako czynnik produkcji rolniczej ze szczególnem uwzględnieniem rolnictwa w Galicji, 2·40; Wilkiewicz St.: Bagno, 1·—; Wydawnictwo towarzystwa polskiej sztuki stosowanej 1902 nr. 1 Materjały, 3·—; Zacharyasiewicz J.: Po ślubie, Z zapisków kobiety, powieść, 3·; Ziehen dr. Th.: O stosunku mózgu do życia duszy, odczyt, przełożył dr. L. Wolberg, 1·78; Żukowski Wł.: Bilans handlowy gubernij Królestwa Polskiego, 2·—.

Z łanów humorystyki.

Z bujnych i barwnych łanów ostatniego *Śmigusa*, zebraliśmy skromną wiązankę i podajemy ją na tem miejscu — ku rozweseleniu naszych czytelników.

Oto urywek z „Kroniki dwutygodniowej", a mianowicie zakończenie ustępu, w którym autor utyskuje na mięszanie się galerji do rozpraw rady miejskiej. Jeżeli tak dalej pójdzie, to:

— Komplet radnych będzie niepotrzebny;
Kilku niech słucha, co galerja plecie,
Reszta zaś może radzić przy bufecie,
Na wdzięczny temat (i właśnie na czasie):
Czy „Eleuterja" na co ludziom zda się,
Jeżeli miasta stołecznego rada
Sama u siebie wielki szynk zakłada?

. . . .

Jaki tam będzie wynik tej dyskusji,
To się dopiero później odkryć musi,
Ale na razie stoi rzecz niezbita,
Że szynk — a rada, to jedno i kwita!...

* * *

Wyborny jest list p. Bimbalskiego do prezydenta ministrów Koerbera, z którego wyjmujemy ustęp tyczący się znanej sprawy pojedynkowej p. Breitera:

„Was den Breiter anbetrifft, welcher auf Unterlage des § 16 in Ausübung seines Berufes als Reichsratzabgeordneter, in das Parlament galizischlodomerische Leise hinausgetragen hat, so will er sich nicht raufen, weil er todgeschiessen wäre...“

• • •

Nie mogąc dla braku miejsca podawać więcej wyjątków z dłuższych artykułów, podajemy na zakończenie kilka krótkich, ale jędrnych dowcipów:

On go zna.

— Znalazłeś ojca?
— Znalazłem! Jest w szynku.
— Kiedy przyjdzie?
— Rano!
— Co? Tak ci powiedział?
— Nie powiedział... ale widziałem, że gdy płacił, miał jeszcze piątkę w pularesie.

Niepodobna!

— A tyś się wcale nie broniła, gdy cię twój metr przy fortepianie całował!
— Ależ mamo... niepodobna dwiema rękami grać i bronić się równocześnie.

Nasza służba.

— Wzięłabym was do służby, ale słyszałam, że macie kawalera?
— Proszę pani, jestem pewna, że i pani by się mój kapral podobał.

Tak będzie!

— Ten Iks, to też nie ma szczęścia z dziećmi.
— Jakto?
— Najstarsza córka bałamuci już dziesiąte półrocze, nie składając egzaminu, druga padła w pojedynku, a syn wciąż choruje na błędnicę.

O obrazy Boecklina.

Szczegóły odroczonego właśnie we Wrocławiu procesu o fałszowanie obrazów Boecklina przedstawiają się według pism niemieckich, jak następuje: Profesor historji sztuki na wrocławskim uniwersytecie, Ryszard Muther, był oskarżony o to, że w artykule, zamieszczonym w czasopiśmie *Tag*, zarzucił synowi Arnolda Boecklina, malarzowi Carlo Boecklinowi, fałszowanie w celach wyzysku obrazów ojca. Rozprawa sądowa wydobyła na jaw dziwne szczegóły. Oto od dłuższego czasu zwracało uwagę, że u różnych „*kunsthaendlerów*“ *minorum gentium*, naprzykład w Monachjum u niejakiej pani Riess, pojawiały się systematycznie „Boeckliny“, zaopatrzone nawet w poświadczenia, lecz mimo to wątpliwej autentyczności. Były one tak małej wartości, iż wystawy odmawiały im przyjęcia. Ten fakt, łącznie z wielu innymi, skłonił dra Muthera do wystąpienia w czasopiśmie *Tag* i zrobienia uwagi, że „Boecklin źle maluje“, z widoczną aluzją do tego, iż obrazy „pośmiertne“ mistrza wyszły z pod pędzla jego syna. W uzasadnieniu zarzutów dra Muthera adwokat jego odpowiedział, co następuje: Ostatnie swoje lata Boecklin spędził w ciężkiej chorobie; interesami zajmowała się żona, pani Angela Pavucci-Boecklin, oraz syn Carlo. Prowadzili oni korespondencję i sprzedawali obrazy. Korzystając z częściowej niepoczytalności ojca i męża, kierownicy finansowego interesu skłaniali mistrza niejednokrotnie do podpisywania tego, co mu przedstawiano, a na niektórych obrazach umieszczano fałszywe podpisy. Pracownia mistrza stała się formalnym warsztatem „Boecklinów“.

Pani Riess posyłała np. „obstalunek“ w formie następującej: „Niniejszem zamawiam jedną „Ciszę w lesie“, dwie „Gry fal“ itd. Wszystko to rzeczywiście wysyłano z autentycznymi podpisami i dokumentami, jako kopie oryginalne mistrza. Wówczas to ktoś miał żartobliwie powiedzieć, iż „Carlo Boecklin powinien się spieszyć z malowaniem, póki ojciec żyje“. Ale nawet gdy ojciec umarł, z pracowni Boecklinowskiej nie przestały wychodzić dzieła pośmiertne, rzekomo pozostawione w spadku rodzinie. Carlo Boecklin, przez swego obrońcę, odpiera powyższe zarzuty, lecz przyznaje się tylko do współpracownictwa w wielu obrazach „za zgodą ojca“. Takie współpracownictwo, jak to przyznaje i dr. Muther, miało miejsce w pracowniach wszystkich znakomitych mistrzów włoskich i innych, którzy nie byli w stanie zadośćuczynić robionym u nich zamówieniom obrazów. Carlo Boecklin żąda też pociągnięcia dra Muthera do odpowiedzialności. Sąd nie uznał się za kompetentnego do rozstrzygnięcia spornej kwestji co do autentyczności inkryminowanych obrazów i wezwał szereg rzeczoznawców. W ten sposób sprawę odroczono na czas dłuższy. — Wrażenie dotychczasowe nie przechyla się na stronę Carla Boecklina.

Izba sądowa.

Lwów 27 listopada.

(Obłąkany konduktor kolejowy).

W lipcu br. skazany został konduktor kolejowy **Mikulski** ze Stanisławowa na karę 6 miesięcznego więzienia za kradzież powierzonych jego pieczy pakunków podróżnych. Obrońca skazanego, dr. **Dwernicki**, niezadowolony wyrokiem, spowodował wznowienie śledztwa, które wykazało, że Mikulski od lat trzech cierpi na rozmiękczenie mózgu i kradzieży w niepoczytalnym stanie dokonał.

Wobec takiego wyniku wznowionego śledztwa, Mikulskiego wypuszczono z więzienia, a dyrekcja kolei wypłacić mu musi tak zaległą pensję za cały czas jego więzienia, jak i wyasygnować mu dożywotnią emeryturę.

Strasnym jednak i z innego względu jest ten wypadek. Oto, człowiek cierpiący na rozmiękczenie mózgu, a więc niepoczytalny, przez trzy lata pełnił nader odpowiedzialną służbę przy pociągach osobowych, a na jego głowie chorym wypełnionej mózgiem, spoczywało bezpieczeństwo setek i tysięcy podróżnych.

Lwów 27 listopada.

(Rafinowany tygrys lichwiarski).

Po trzydniowej rozprawie dziś o godzinie trzy kwadranse na 12 w południe ogłosił przewodniczący trybunału radca **Podlaszecki** wyrok.

Ezyk **Tiger** uwolniony został od zarzutu lichwy w 17 przypadkach, od zarzutu oszustw w 9 wypadkach i od oskarżenia o gwałt publiczny, a natomiast, za udowodnioną lichwę w jednym wypadku, za udowodnione oszustwo i jeden wypadek obrazy honoru, skazany został **na cztery miesiące więzienia z postem raz w tygodniu, 400 koron grzywny**, względnie dalszych 20 dni aresztu i poniesienie kosztów postępowania karnego.

Saul Dawid **Morgenthal** i Emilja **Weberowa**, zostali od oskarżenia uwolnieni.

Po ogłoszeniu wyroku i szeroko motywowanych jego powodów, zapowiedział prokurator wniesienie zażalenia nieważności co do wszystkich oskarżonych, a odwołania z powodu zbyt niskiego wymiaru kary Tigera.

Rada państwa.

(*Tel. Dziennika polskiego*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 27 listopada. Prezydent **Vetter** zagaił posiedzenie po godz. 11.

Zniesienie kaucyj służbowych.

Minister skarbu przedkłada ustawę o zniesieniu kaucyj służbowych dla urzędników państwowych, jakoteż ustawę, znoszącą t. zw. *Frauenverzichtsurkunde*. Ustawa wchodzi w życie w 3 lata po jej uchwaleniu.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano wnioski i interpelacje: wniosek **Ofnera** i tow., domagający się, aby już z 21 rokiem życia następowała pełnoletność i żądający uregulowania stosunków prawnych małoletnich.

Interpelację **Silvestra** i tow. w sprawie zbyt powolnego załatwiania spraw w trybunale administracyjnym, gdzie zalegają one latami.

Interpelację **Kleeweina** i tow. w przedmiocie ostatniego orzeczenia trybunału administracyjnego o koncesjach aptekarskich.

Wnioski naglące.

Izba przechodzi do obrad nad naglącym wnioskiem **Fiedlera** i tow. w sprawie przyjmowania wkładek oszczędności za książeczkami wkładowemi ze strony kas zaliczkowych na podstawie ustawy z r. 1872.

Wnioskodawca p. **Fiedler** wywodzi, że należy w interesie swobodnego rozwoju powiatowych kas zaliczkowych, sprawę tę uregulować. Przypomina, że aż do r. 1896 wkładki wypłacano każdemu, kto tylko zjawił się z książeczką wkładkową. Dnia 7 listopada 1896 ministerstwo spraw wewnętrznych wydało nowe rozporządzenie dla władz wszystkich krajów koronnych z wyjątkiem Galicji. Mowca nie wie, dlaczego galicyjskie namiestnictwo wyjęte zostało z pod tego rozporządzenia, które zaprowadziło nowe przepisy co do wydawania wkładek. Rząd później sam uznał niestosowność niektórych postanowień tego rozporządzenia i cofnął je. Mowca domaga się tedy uregulowania tej sprawy.

Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wilhelm II i Krupp III.

Essen 27 listopada. Przed swoim wyjazdem do Berlina, zwołał cesarz Wilhelm dyrekcję i zastępców robotników fabryk Kruppa do poczekalni na dworcu i wygłosił do zebranych dłuższą przemowę: Czuję potrzebę — mówił cesarz — wyrazić, jak głęboko odczuwam zgon Kruppa. Często z żoną korzystaliśmy z gościnności w domu Kruppa i doznawali jego uprzejmości. W ciągu lat ułożyły się nasze stosunki w ten sposób, że mogę się nazwać przyjacielem jego domu. Z tego powodu przybyłem dziś na obchód pogrzebowy, uważając za swój obowiązek znaleźć się u boku wdowy i córki naszego przyjaciela. Szczególne okoliczności, które towarzyszyły tej śmierci, spowodowały mię również, jako naczelnika państwa niemieckiego, przybyć tutaj i osłonić pancerzem cesarza niemieckiego ten dom i pamięć zmarłego. Kto bliżej znał zmarłego, wiedział, jaka to szlachetna natura i że każdy silniejszy atak na niego, musiał go śmiertelnie zranić.

Padł on ofiarą takiego zamachu. Stał się czyn w państwie niemieckiem tak podły i nikczemny, że oburza serca wszystkich i zawstydza każdego niemieckiego patrjotę. Wyrządzono hańbę całemu narodowi niemieckiemu. Ten czyn wraz z jego skutkami nie jest niczem innem, jak mordem. Nie ma bowiem żadnej różnicy między tym, kto komuś podaje puhar z trucizną, a tym, który z bezpiecznego ukrycia swojego biura redakcyjnego wypuszcza zatrute strzały swoich oszczerstw na swojego współobywatela, ażeby zhańbić jego uczciwe nazwisko i spowodować śmiertelne męki. Któż był tym, który popełnił ten haniebny czyn wobec naszego przyjaciela? Są to ludzie, których dotychczas uważaliśmy za Niemców, a którzy teraz okazali się niegodnymi tego imienia, którzy wyszli z klasy niemieckiej ludności robotniczej, mającej Kruppowi tak wiele do zawdzięczenia. Tysiące jej opłakują dziś śmierć swego dobroczyńcy.

Zwracając się do zastępców robotników, zakończył cesarz temi słowy: Wy robotnicy Kruppa zawsze wiernie staliście u boku swego pracodawcy i byliście doń przywiązani. Wdzięczność ku niemu w waszych sercach nie wygasła. Z dumą widzieliśmy wszędzie za granicą owoce niemieckiej pracy, która z waszych rąk szła. Mężowie, którzy chcą być przywódcami robotników niemieckich, pozbawili was dziś waszego pana. Jest teraz waszą rzeczą uchronić honor jego i starać się, by była zachowana należna cześć jego pamięci. Ufam wam, że wy pójdziecie dobrą drogą i wskażecie innym robotnikom niemieckim, jaką drogą kroczyć mają, aby wymazać ten haniebny czyn, który popełniono wobec jednego z najlepszych obywateli.

Spór o Morskie Oko.

Berlin 27 listopada. Zarząd dóbr ks. Hohenlohego przeniósł polemikę o teren sporny do Berlina. *Post* berlińska zamieszcza artykuł, w którym opisuje rzekome gwałty, jakich dopuszczać się ma hr. Zamoyski, a żaden z rządów nie ma odwagi wystąpić przeciw temu magnatowi polskiemu.

Rząd austrjacki nie chce — pisze *Post* — dla węgierskiego właściciela zanieprzyjaźniać się z polską szlachtą, rząd węgierski zaś nie chce stanąć w obronie niemieckiego właściciela dóbr ks. Hohenlohego, gdyż ten nie może narobić hałasu w sejmie węgierskim. Inne pytanie — kończy to pismo — czy wskutek swego postępowania Węgry będą otrzymywały z zagranicy kapitały, których tak bardzo potrzebują.

Kolej Jasło-Konieczna.

Wiedeń 27 listopada. Deputacja, złożona z pp. ks. Pastora, Jabłońskiego i p. Metzgera z Jasła była dziś u szefa sztabu generalnego gen. Becka z prośbą o poparcie budowy kolei Jasło-Konieczna. Gen. Beck odpowiedział, że kolej tę uważa za jedną z najważniejszych ze względów strategicznych i poczyni w ministerstwie kolei wszelkie starania o przyspieszenie jej budowy. Następnie deputacja udała się do ministra kolei dra Witteka.

Studjum rolnicze w Krakowie

Kraków 27 listopada. Dziś o godzinie 10 rano odbyło się poświęcenie nowego zakładu naukowego przy studjum rolniczem uniwersytetu Jagiellońskiego, mianowicie doświadczalnej stacji rolniczej, w ulicy Łobzowskiej. Przybył delegat ministerstwa radca dworu Struszkiewicz, delegat Fedorowicz, rektor uniwersytetu ks. Gromnicki z profesorami studjum rolniczego i innych wydziałów, wiceprezes krakow. tow. rolniczego Karol Czecz z członkami komitetu i gronem rolników.

Pierwszy przemówił rektor prof. dr. Gromnicki i ogłosił otwarcie zakładu. Następnie przemawiał dyrektor stacji doświadczalnej prof Jenty, który dziękował krakow. tow. rolniczemu, za poparcie sprawy urządzenia stacji, ministrowi Piętakowi i Kołu polskiemu za przeprowadzenie jej urządzenia. Zabierali jeszcze głos radca dworu Struszkiewicz i wiceprezes Karol Czecz.

Dziekan wydziału teolog. ks. Gabryl dokonał poświęcenia szesnastu ubikacyj zakładu, zaopatrzonych w potrzebne aparaty naukowe.

Po poświęceniu odbyło się śniadanie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 27 listopada Interpelacja polska dostanie się na porządek dzienny parlamentu niemieckiego w sobotę.

Posiedzenie Koła polskiego zwołano na piątek wieczorem.

Dla Boerów.

Londyn 27 listopada. Kanclerz skarbu Hicks Beach wygłosił mowę, w której oświadczył, że rząd z całą gotowością i chętnie udziela wsparcia tym, którzy jeszcze do niedawna byli wrogami Anglji. Anglja pragnie wszystko uczynić, aby podnieść dobrobyt w południowej Afryce.

Czyżby aneksja?

Madryt 27 listopada. *Heraldo* donosi z Lizbony: Z powodu pogłosek, jakoby 6 000 angielskich marynarzy miało wylądować w celu wzięcia udziału w rewji na cześć królowej portugalskiej, niektóre dzienniki wzywają ludność, aby zbrojnie napadła na Anglików, gdyby ci chcieli wysiąść na ląd w porcie.

Nowa defraudacja.

Paryż 27 listopada. Z powodu wniesionych zażaleń przedsięwzięto rewizję domową w biurach towarzystwa ubezpieczeń „L' Esperance“. Dyrektor tego towarzystwa uciekł, zabrawszy z kasy 3 miljony franków.

Strejk robotników portowych.

Marsylja 27 listopada. Strejkujący robotnicy okrętowi uchwalili wczoraj wieczór trwać dalej w strejku.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 27 listopada.

(fr.) Z targów zachodnich, zwłaszcza z Londynu donoszą, że gotówka z każdym dniem drożeje, wobec czego zachodzi obawa, że bank angielski w najbliższych dniach już podwyższy swą stopę procentową, która i tak jest obecnie, jak na angielskie stosunki, wysoką, gdyż wynosi 4%. Także na giełdzie paryskiej sytuacja jest niepewna, a kurs renty francuskiej jest wciąż chwiejny. Na tutejszej giełdzie wciąż panuje stan tymczasowy. Z parlamentu nie było żadnych nowych pomyślnych wiadomości, to też spekulacja giełdowa była prawie bezczynna. Tylko w alpinach i akcjach Schodnickich był nieco żwawszy ruch. Akcje schodnickie skorzystały z katastrofy, jakie nawiedziła Borysław, gdyż spekulanci obliczają, że może ta katastrofa wpłynąć na podniesienie się cen nafty.

— **Wiedeń** 27 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 78 do 7 80 żyto na wiosnę od 6 91 do 6 92 kukurydza na listopad od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·— owies na wiosnę od 6 65 do 6·67; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 27 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·67 do 7·68 żyto na kwiecień od 6 37 do 6·38 owies na kwiecień od 6·3· do 6·38; kukurydza na maj od 5 78 do 5 79; rzepak na sierpień od 11 95 do 12 05. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna spokojne Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 27 listopada. (Giełda połudn. godzina 12 m. 45). Marki 117 02 Renta majowa 101 10, Węg. renta koronowa 97 70 Akcje austr. zakł. kred. 664 75, Akcje węg. zakł. kred. 700 —, Akcje Anglobanku 269 —, Akcje Unionbanku 528 —, Akcje Bankvereinu 448·—, Akcje Länderbanku 385 50, Akcja kolei państw. 686 75, Lombardy 65 50. Akcje kolei Elbethal 451·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe — — Akcje Alpiny 361·—, Akcje Rima Muranji 469 —, Akcja praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 110 75, Ruble 253·—. Usposobienie silne.

Berlin 27 listopada. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 209 40 Towarz dyskontowe 186 75 Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

Gościnny występ Heleny **Modrzejewskiej**.

We czwartek 27 listopada, o godz. 7 wieczorem.

Wznowienie!

GNIAZDO RODZINNE

(Heimath)

sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana.

OSOBY:

Szwarce	p. Chmieliński
Magdalena, jego córka	H. Modrzejewska
Marja, jego córka	pni Morska
Augusta, jego żona	pni Otrembowa
Franciszka, jej siostra	pni Gostyńska
Maks	p. Kliszewski
Heffterdingk, pastor	p. Wysocki
Dr. Keller	p. Hierowski
Profesor Beckmann	p. Kwiatkiewicz
Klebs, generał major	p. Jaworski
Pani Klebs, jego żona	pni Węgrzynowa
Pani Schumann	pni Chmielińska
Teresa, pokojówka	pni Rybicka

Rzecz dzieje się w mieście prowincjonalnem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 listopada 1902 r

HOTEL GEORGE. J. Ustyanowski z Kijowa. M. Sechs z Kijowa. E. Sauret z Londynu. S. Gradowski z Rosji. J. Suski z Rosji. A. Batorski z Rosji. E. Turski z Rosji. W. Morawski z Oleszy. G. Głodowski i H. Bojakowska z Bojaniec.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Danin Borkowski z Mielnicy. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. Br. J. Radziejowska z Ditkowiec. W. Potocki z Limanowej. Br. Osuchowski z Turki. Dr. K. Czerwiński z Czortkowa. M. Barański z Łukawicy. S. Gurgul z Krakowa. Dr. Schütz z Preszburga. J. Bielecki z Krakowa. J. Nycz z Białej. F. Löw z Wiednia. O. Sala z Wysocka. F. Klötzer z Wiednia. St. A. Glazor ze Schodnicy. W. Kleinoscheg z Gracu. J. Honike z Gracu.

NEKROLOGJA.

†

KAZIMIERZ LUDWIG

c. k. komisarz skarbu

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 27 listopada br., przeżywszy lat 35.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 29 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Mochnackiego l. 36 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 27 listopada 1902.

„Concordia“ A. Kurkowski

Nadesłane.

Kazet.

Wróble.

Architekt, który stawiał ten pałac, musiał być artystą. Na samym szczycie fasady, którą oplatały fantastyczne liście i łodygi poprzewijane wstęgami, wystrzelała, jak kwiat cudny świeżo z pączka rozkwitły — głowa kobiety. Było to oblicze tak piękne, o tak słodkim wyrazie, jakby artysta, a zarazem i czarodziej zaklął w ten biały kamień swą ubóstwianą, swą kochankę.

Z mieszkania mego na poddaszu patrzyłem niemal twarzą w twarz tego sfinksa; rozdzielała nas tylko niezbyt szeroka ulica. Nie, to nie była głowa sfinksa! Ona nie miała wcale tych oczu pełnych, niedocieczonych tajemnic, ukrytych głębin, mglistych zagadek. Spojrzenie jej było łagodne troszkę, melancholijne, marzące i ogromnie dobre; z tych oczu przeglądało serce. Musiała iść przez życie z wieczną na czole pogodą, śmiała się do świata i ludzi, wierząc zapewne głęboko, że oni za serce szczere i otwarte tem samem jej zapłacą sercem, że to, co dobre, znajdzie zawsze uznanie, że nie ma takich ludzi na ziemi, którym największą sprawią radość: ból i krzywda wyrządzona bliźniemu. Nie wiedziała o tem z pewnością: że dosyć jest być piękną, ażeby wzbudzić nienawiść i zazdrość, choćby się miało duszę anioła, jak lilja biała.

Na ustach jej igrał uśmiech — nie ten zalotny, ten wyzywający, ale ten, który jak promień słoneczny rąbki różnych obłoków rozchyla, ten, co pod wpływem cudnego, sennego widziadła na obliczu bezwiednie się pojawia, ten, co jest największym nieprześcignionym powabem pięknej kobiety.

Zdziwi was może, że ją tak opisuję, jak gdyby żywą była... ależ ona dla mnie żyła istotnie!

Wcześnie rano, gdy odsłaniałem okienko mojej izdebki, padał na jej nadobne liczko bladoróżowy odblask wschodzącego słońca. Wyglądała wtedy, jak żywa, po śnie wypoczęta. Włosy, których zupełny brak silnych cieni słonecznych nie zdołał jeszcze uwypuklić, zdawały się, jakby rozrzucone w nieładzie.

Dostawało jej się wtedy odemnie zawsze pierwsze: „Dzień dobry“; w odpowiedzi miałem ten czarujący uśmiech, który mi najzupełniej wystarczał.

Ileż to razy, zamiast wziąć się do pracy, wspierałem głowę na ręku i patrzałem długo w jej lubą, słodką twarzyczkę...

Słońce, podnosząc się coraz wyżej, zaczynało już uwydatniać kontury jej oblicza, wtedy występowały także wyraźnie włosy, które okalały tę twarz na sposób secesyjny, ni to misterne obramienie sylwetki.

Gdy żar słońca, w czasie letniej spieki, padał prostolinijnie na to duże czoło, żal mi jej było; zdawało mi się, że cierpi, że odczuwa te tak nielitościwie w to cudne oblicze rzucane groty jasnych promieni. I czekałem z niecierpliwością schyłku dnia, który ubóstwioną moją otulał zwolna w mrok szary. Miałem wtedy złudzenie, że z tą chwilą i ona także zapada w sen cichy, co daje spokój, ukojenie, szczęście... Ulegając słodkiej iluzji, życzyłem jej dobrej nocy, żegnając ją temi słowy: do jutra, gdy coraz gęstsza opona ciemności nie pozwalała mi już dojrzeć jej oblicza.

Tym czarem, który mię tak porywał, który w oczach zimnych filistrów czynił ze mnie niemal szaleńca — nie była sama jej piękność, lecz ten wyraz boski, ten uśmiech cudny, to zgasłej duszy odbicie, które na ukochanem licu unieśmiertelnił wielki artysta.

I czy burza po nad nią szalała, czy huragan znęcając się nad bezbronną, siekł jej twarz niemiłosiernie gęstemi kroplami deszczu: zawsze ten sam wdzięk, ta sama pogoda, ta pewność, ten granitowy spokój, że złe minie, że po zawiei i nawałnicy przyjdzie dzionek jasny i ona znowu zabłyśnie w całym majestacie swej piękności. Kiedy w porze takiej ulewy i zawieruchy, stojąc naprzeciw w mojem oknie, drżałem na samą myśl, że ją deszcz, zbyt silny, lub wiatr uszkodzić mogą, zdawało mi się, że czytam w jej oczach zapewnienie:

— Nie obawiaj się napróżno! Ani burze, nawałnice, ni żar słońca nic mi nie zrobią — wyjdę z nich cało.

Nie wiem z jakiego powodu wzrok mój skierował się wtedy na potworne karjatydy satyrów i faunów, które podtrzymywały balkon pierwszego piętra. Artysta ulokował je chyba jako krańcowe przeciwieństwo jej oblicza, tyle w nich było szatańskiego sarkazmu i gryzącej ironji... Taki stan rzeczy trwał nie długo...

Pewnego dnia, gdy wstałem wcześniej niż zwykle, ujrzałem na szczycie płaskorzeźby stado wróbli, dziobiących coś zawzięcie. Nigdy tego przedtem nie było i napróżno starałem się odgadnąć: co ich tam zwabić mogło? Zacząłem z mego okna straszyć ptaszki firanką, ale przestrzeń była zadaleka, by to pomódz coś mogło. Po bezskutecznych usiłowaniach pocieszyłem się myślą, że ptaszki podziobią i odlecą i odszedłem do swoich zajęć. Ale na drugi dzień, gdy po nieprzespanej nocy zbudziłem się później, ogarnęła mię wściekłość: wróble znów i to jeszcze większem stadem obsiadły całą jej głowę, a kiedy po krzykach i celnem rzuceniu książki przez moje okno odleciały na chwilę — ujrzałem ze zgrozą całe jej cudne czoło zeszpecone, podziurawione! Jak szalony zbiegłem na dół, by oznajmić o tem dozorcy domu.

— To niepodobna, żeby takie dzieło sztuki zostało zniszczone, trzeba coś radzić koniecznie — mówiłem z zapałem ciągnąc na środek ulicy i pokazując ślady zniszczenia... ale poczciwy Błażej zniósł tę wiadomość z zupełnym stoicyzmem, śmiejąc się dobrowolnie.

— Któż proszę wielmożnego pana z ptakami poradzi?

— Prawda, trudno je oganiać na wysokości czwartego piętra — pomyślałem — to niepodobna.

— Ale skąd one się tam wziąć mogły?

— Bóg to wie! — może wiatr ziarno naniósł — rzekł stróż wracając spokojnie do swej kwatery.

Na górze zastałem znowu stado przy robocie tak zawziętej, jakby sobie postanowiły zniszczyć ją do szczętu.

Wkrótce okropny widok przedstawił się oczom moim! Cudna jej twarz stała się z początku, jak zeszpecona ospą, ale to jeszcze nie był koniec.

Wróble dziobały dalej póty, dopóki jej nie zmieniły w odrażające monstrum.

I ja na tę powolną robotę destrukcyjną musiałem patrzeć bezsilny i cierpieć i nie zdradzić się z tem cierpieniem, by mię nie wzięto za warjata.

A co jest niepojęte, niedocieczone zupełnie, że zgraja tych wandali, po dokonaniu tej, jakby już z góry uplanowanej roboty, odleciała i nie pokazała się więcej.

Szereg Faunów i Satyrów stał nietknięty, nienaruszony i z pod uciskanych skór patrzył szatańskim wzrokiem na to — dzieło zniszczeniu.

Wierzę w metempsychozę i wiem: czyje dusze przeszły w ciała tych **wróbli**?

30)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

„Niech żyje cesarz“.

Jakież to wszystko nieznośne! Nie chcę, żeby upoważniano do takich scen pod moim bokiem. Cesarz jest w tej chwili w dobrym humorze, dzięki niebu! lecz gdyby widział, że nadużywają jego dobroci, pierwszyby kres temu położył! Mówił do mnie kilka dni temu — wiesz bowiem, że zawsze wszystko mi opowiada! — iż chce, żeby dwór jego był wzorem dobrych obyczajów i przyzwoitości, a jednocześnie świetności...

Żebym była tak nierozsądną, aby niepokoić się jego grzecznością i nadskakiwaniem osobom z mego otoczenia, wyrzekłoy się tego odrazu...

Pani Junot, słuchając długiej przemowy, miała w oczach wyraz pochwały bezgranicznej, oprócz tego ruszała głową, co miało znaczyć: „Tak, to co innego. Oto jaką zawsze powinnaś być, cesarzowo. Zostaw innym zazdrość, powróć do zwykłej pogody. Tak, tak dobrze!“

Lecz, podczas kiedy oficjalnie pochwalała wzrokiem mądre słowa monarchini, myślała w duszy:

„O moja biedna Józefino! Wiesz dobrze, że Napoleon ma dla ciebie przyjaźń jedynie, że gorżko żałuje, iż nie ma syna i że nie mogąc mu go dać, skazana jesteś na ciągłe jego niewierności.. Tak, tak, kochana cesarzowo! Masz rację tak mówić; lecz twoja władza skończona i jeżeli nie ta młoda dziewczyna zabierze ci tę władzę, to druga to zrobi!...

— ...Co do ciebie, panno de Tury — ciągnęła Józefina zwracając się do Janiny — ponieważ traf zrobił cię świadkiem podrażnienia, w jakie wprowadza mnie zawsze sposób zachowania się niektórych osób, zupełnie nowy w mojem otoczeniu, liczę, że będziesz o tem pamiętała,.. Do ciebie, panno de Tury... nie mam osobistej żadnej urazy... nie mogę jej mieć... Spodziewam się ześ mnie zrozumiała?

— Zrozumiałam, najjaśniejsza pani — odpowiedziała Janina... — Rozumiałam nawet przed wstąpieniem na służbę waszej cesarskiej mości. Jeżeli mam prawdę powiedzieć, zawsze wiedziałem, kiedy byłam u rodziny, jak trzeba się zachowywać w różnych okolicznościach, w jakich można się znaleźć. Nauczono mnie tego lepiej niż słowami, bo nauczono przykładem poprostu...

Józefina i pani Junot patrzyły z jednakowem zdziwieniem na to dziecko prawie jeszcze, mówiące do nich z taką dumą i niezależnością wrodzoną.

Janina zaczerwieniła się trochę, a potem z uśmiechem dodała:

— Jeżeli najjaśniejsza pani pozwoli, jednem słowem dokończę mego usprawiedliwienia za przeszłość, za teraźniejszość i przyszłość...

— Mów, panno de Tury.

— Otóż, najjaśniejsza pani, mam zaszczyt być narzeczoną człowieka, którego kocham i podziwiam. Należał on do wiernych sług najjaśniejszego cesarza i choć nie jest już oficerem, pozostał jednak oddanym jak dawniej, jak zawsze, swoim władcom. Zachowam się dla niego, cesarzowa może być pewna, z taką samą skrupulatną wiernością, jak on ze swej strony nigdy mnie nie zdradzi, gdyż kochamy się od dzieciństwa i będziemy się kochali do późnej starości.

— Ona jest zachwycająca! — rzekła głośno pani Junot, prawie pomimowolnie.

— To prawda, panno de Tury—odezwała się z kolei Józefina — jesteś zachwycająca. Dobrze to powiedziałaś i zupełnie jestem zadowolona, mając cię przy sobie. Jak się nazywa twój narzeczony? Czy ja go znam?

— ...Nie wiem, czy wasza cesarska mość zna mojego narzeczonego, lecz ja wiem, że zawsze mówi o swojej monarchini z szacunkiem i zupełną gotowością oddania się na jej usługi. Cesarz i cesarzowa: nigdy ich nie odłącza, kiedy mówi do mnie o swoich zamiarach i marzeniach, a to do tego stopnia, że pamiętam jak byłam jeszcze małą dziewczynką — będziesz się śmiać ze mnie, najjaśniejsza pani? — otóż, byłam zazdrosna...

Wybuch szczerze wesołego śmiechu obydwóch kobiet, zagłuszył ostatnie słowa Janiny, co prawda, wymówione półgłosem:

„...Ja także byłam zazdrosna!“

— Jak on się nazywa? Jak się nazywa? — zawołała cesarzowa, stanowczo pogodzona z miłą i rozumną dziewczyną.

Nazywa się Karol de Sainte-Aroix, najjaśniejsza pani; jest moim kuzynem...

— Jak mówisz?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30 4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·35	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·33	Janowa
1·34	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Seretu, Suczawy
3·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·0	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valaputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		(na dworzec „Podzamcze“)
—	6·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2	—	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI pośp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Stab. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·55	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·39	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·49	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·54	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·40	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		(z dworca „Podzamcze“)
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.